

## Dzierdziówka w r. 1833.

Echo z nad Sanu

ożywił

ka. Michna z Chłopio.

Niedaleko Rozwadowa nad Sanem, leży sióło Dzierdziówka, pierwotnie zwane Ocierchów, w puszczy sandomierskiej; należało do starostwa sandomierskiego.

Po rozbiorze był tu cyrkuł Rzeszowski, dziś starostwo Tarnobrzeg, powiat sądowy Rozwadów.

W temto sióle odbywała się r. 1833 nad Sanem pamiętna sprawa, o której podnieść echo, uważamy za nader ciekawe dla Czytelników. Opiszemy topograficzne położenie sióła dla jasnego zrozumienia sprawy, dziś mało komu znanej, co do miejsca, gdzie się odgrywała.

Oto pomyślmy sobie labirynt lasu, rzek, moczarów i błota, rędzin, jakie było i jest w Delcie, gdzie San zmierza do Wisły — w tej Delcie sióła Skowierzyn, Berdechów, Załeszany, Zbydniów i Maydan, jak wieniec wokoło, a w środku sióła Dzierdziówka — dalej Sanu koryto i stare koryto jego, a między niemi bujna łożyna olszyna, wierzby, dęby i moczar, zarosły sitowiem tak, że z tego zarośla ani widać Dzierdziówki t. j. folwarku i kilkunastu chat, majątek panów na Zbydniowie, a będziemy mieli jakies pojęcie o placówce sióła pamiętnego sprawą r. 1833.

Na przeciwnej stronie Sanu na wysokim brzegu lasy a między niemi miasto Radomyśl, którego grunta sięgają granicy suchej królestwa, stąd do Zaklikowa i Warszawy blisko. Byłoto miejsce do urzędzenia ruchawki nader stósowne, na końcu zachodnim puszczy położone, oddalone lasami na 10 mil od Rzeszowa, władzy cyrkularnej, a bliskie granicy królestwa tj. kongresówki.

Panami Zbydniowia, Maydanu i Dzierdziówki byli bracia Onufry i Bogusław Horodyńscy, obydwu rycerze z r. 1831, nawet odznaczeni godnością i krzyżami za obronę ojczyzny.

Jako do znajomych z Warszawy przybyli do Zbydniowia pp. Józef Zaliwski, Artur Zawisza, Edward Lange, Drzewicki itd. opatrzyli placówkę w Dzierdziówce nieprzystępną na około, za-

krytą przed okiem ludzi i postanowili stąd zrobić ruchawkę do Królestwa, głośną w kraju.

Folwark stał się zбором ruchawki, stał się kuźnią do kucia broni, warsztatem do szycia mundurów, sztandarów itd., spichlerzem do gromadzenia wiktuałów, składem potrzebnej amunicji do wyprawy.

Porozumiano się z całą Polską, a każdy powstaniec składał przysięgę.

Jak długo trwało przygotowanie nie wiadomo. Lud wiejski dostarczał materyałów potrzebnych, był chętny do pomocy, gdyż pamiętał dawne czasy, jak r. 1809 byli tu książę Józef Poniatowski, jenerał Sokólnicki blisko Sandomierza, a nawet obozowali w sióle bliskim Wrzawy, dziś i wtedy majątku br. Horocha.

Chciano też użyć do ruchawki stan mieszczanski, osobliwie z pobliskiego Radomyśla nad Sanem, ale nie z tego, co nad Wisłoką koło Tarnowa.

Był wójtem w Radomyślu Maciej Dzikowski, poważany od miasta mieszkańców, owóz do niego wysłany powstaniec Edward Lange sprowadził go do Dzierdziówki. Osłupiał na widok ludzi różnych zbrojnych, majstrów, robotników, sztandarów, koni, które się pasły na bujnej trawie.

Objaśniono go, na co to wszystko przygotowane i chciano go nakłonić do udziału, a dalej, aby wpływał na mieszczan i przygotował co można do wyprawy.

Nie nakłonił się, obejrzał dokładnie folwark, uraczony i ugoszczony wrócił do domu.

Na drugi dzień udał się cicho do Rzeszowa, gdzie miał znajomego organistę, Niemca, niewiadomego dokładnie nazwiska, w klasztorze OO. Bernardynów i temu opowiedział co się robi w Dzierdziówce.

Ten doradził, aby obydwu poszli do placómentanta i opowiedzieli wszystko.

Stało się tak!

Honorowy wojskowy wysłuchał, potem wygnął i odesłał ich do magistratu.

Stąd wsadzono ich na wóz pocztowy i odesłano do Lwowa, gdzie spisano protokół, w nagrodę dano każdemu worek cwancygierów, t. j. po 25 zł. i odesłano do domu. Gubernatorem ówczesnym Galicyi był arcyksiążę Este.

Tak więc sprawa zdradzona.

Natychmiast ruszyło wojsko z Rzeszowa lasami do Dzierdziówki. — Lud widząc to uwiadomił powstańców którzy spieszenie zabrali cały obóz, przepawali się przez San w lasy puszczy Zaklikowskiej, a stąd rozpoczęli ruchawkę nieprzygotowaną i przed czasem, która się skończyła ze stratą i bez dobrego skutku.

Artur Zawisza i Drzewicki zostali straceni w Warszawie, Lange wrócił do Zbydniowa a pp. Horodyńscy uwięzieni tj. Onufry jako najczynniejszy umarł w więzieniu, a Bogusław wydalony z kraju do miasta Lublany, z kąd później wrócił do Zbydniowa i tu umarł przed 16 laty.

Posadzono o zdradę lokaja Marcinka z dworu Zbydniowskiego, który był czynny, na folwarku Dzierdziówka codziem bywał, na wszystko patrzył — a jakto często bywa, niewinnie był o zdradę swoich chlebobadców poszlakowany i umarł.

Tak upłynęło do r. 1863.

W tym nowym ruchu miasto Radomyśl szło z narodem, a stary Maciej Dzikowski, dawny wójt, był świadkiem tego ruchu i tak się rozczulił, że sam poszedł do miejscowego proboszcza, wyznał swój grzech dawny i opowiedział wszystko, co było przez 30 lat w największej tajemnicy odeń ukrywane.

Umarł r. 1874; posadzony lokaj w grobie dopiero oczyszczony w obec narodu, a Dzierdziówka stała się pamiętną nad Sanem, jako ognisko nieszczęśliwego ruchu, głośnego w dziejach narodu. Owóz godzi się to echo z nad Sanu ożywić!

W tej sprawie była czynną okolica nad Sanem, którato rzeka ma swoje wody nieraz zmieszane z krwią jej synów, a dla tych pamiętek zasłużyła sobie na miano rzeki głównej w ziemi przemyskiej. Z Bogusława Horodyńskiego zostało 5 synów, 4 z nich w wojsku dystyngowanych, a jeden na Rusi w Korsowie za Brodami, drugi w Zbydniowie są ziemianinami, trzeci w Polsce, 2 w wojsku.

Szan. czytelniku! masz dowód, że nie każdy winny kogo świat potępi, a dalej że masy ludu choć nieoświecone, miały także swoich patryotów według swej miary.